Kreh

Nr.19 AGENCJA A Dn.21.VI.1944r.

T r e ś ć:

Zadaniem Agencji A ~~jest zaopatrywanie~~ ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej. Materjały Agencji A można wykorzystywać bez powoływania się na źródło.

O POSTAWĘ INTELIGENCJI POLSKIEJ.

Wśród licznych ulotek o charakterze antykomunistycznym, jakie się ostatnio ukazały na podziemnym terenie Polski walczącej, na szczególną uwagę zasługuje odezwa, zatytułowana: "Do Polskiej Inteligencji Pracującej!"

W związku z omawianą odezwą rozważmy przy okazji samo pojęcie "inteligencji", jako pewnego uwarstwowienia społecznego, a więc w tym sensie, w jakim przyjęło się ono w języku polskim. Otóż należy stwierdzić, że recypowaliśmy to pojęcie od wschodniego sąsiada, oczywiście jeszcze na wiele lat przed okresem bolszewizmu i przylgnęło ono u nas nie bez ujmy dla zdrowego poczucia zbiorowego, skoro na modłę rosyjską wiąże się je w szerokim zasięgu właśnie ze stanowiskiem warstwowym. Jest to ujęcie błędne. We właściwem bowiem znaczeniu inteligencja - to jednostki oświecone, duchowo pogłębione, umysłowo twórcze, a nie warstwa społeczna, zespolona wspólnotą dążeń i zainteresowań.

Fałszywe i szkodliwe jest pionowe różniczkowanie narodu według cenzusu naukowego, który w istocie nie jest realnym sprawdzianem prawdziwej inteligencji, ani tembardziej według pozycji społecznej, jaką wytwarza poziom dobrobytu materjalnego. Fałszywe i szkodliwe, a przy przy tem także niedemokratyczne, co jest godne podkreślenia w dobie odradzającego się fetyszu demokracji, z której właśnie należy wyciągnąć wszelkie pierwiastki dodatnie, jakie ona w sobie zawiera, gdy tymczasem w rzeczywistości, niestety, jak to łatwo stwierdzić, wysuwa się na czoło te momenty demokracji, które stanowią raczej jej słabą stronę. Nie! Prawidłowe różniczkowanie narodu pod względem warstwowym winno iść w kierunku poziomym, a więc winno być oparte na wspólnocie terenu pracy i zainteresowań życiowych. W takim ujęciu poszczególne warstwy narodu będą obejmować zarówno jednostki oświecone, a więc inteligencję, jak i szerokie masy, które zazwyczaj oznaczamy mianem ludu pracującego. A więc, dla przykładu, inżynierowie i technicy nie powinni być wyłączani z warstwy przemysłowej, która obok nich obejmuje majstrów, robotników i rzemieślników fabrycznych. Tak samo na wsi: ziemianie i włościanie stanowić powinni jedną warstwę rolniczą. To jest prawidłowe, zdrowe i demokratyczne. Gdy natomiast inżynierowie czy ziemianie uważają się za przynależnych do "inteligencji" w sensie odrębnego poczucia warstwowego, to stajemy wobec układu wadliwego. Tak samo wolne zawody, jak lekarze czy adwokaci: poza wspólnotą zainteresowań naukowych lub ściśle zawodowych warstwowo powinni się zespalać z tem środowiskiem społecznem , w którem działają i pracują. Jedynie tylko uczeni i artyści, których sfera działania oderwana jest od podłoża materjalnego, pracując wyłącznie w dzie-

dzinie umysłowej i duchowej, oraz w pewnej mierze osoby, wykonywujące zawody swoiste, jak np. dziennikarze, pozostają poza tym poziomym zróżniczkowaniem narodu, opartem na wspólnocie pracy i dążeń życiowych.

Ta przydługa dygresja, której rozwinięcie skądinąd byłoby konieczne, gdyż powinniśmy dążyć do uzdrowienia naszych stosunków społecznych w kierunku przekreślenia samobytu warstwowego t.zw. inteligencji, ta przy okazji naszkicowana - powtarzamy - dygresja w doniosłej sprawie, wiąże się z tematyką zaznaczonej na wstępie odezwy, która zwraca się do "inteligencji pracującej". I zwraca się prawidłowo, mając na względzie ludzi oświeconych, przewodzących wszystkim warstwom społecznym w ich poczynaniach i dążeniach, co wynika z następującego stwierdzenia:

> "Inteligencja pracująca stanowiąca trzon rzeczywistego ustroju demokratycznego, nie będąca ani klasą ani grupą -- jest elitą wszystkich sił społecznych całego narodu".

Otóż tę tak pojętą inteligencję polską, o ile tylko nie zaciąga się ona pod sztandary komunistyczne, władze sowieckie w Moskwie postanowiły wytępić, poprostu, elementarnie, dziko - wytępić" W ten sposób naród polski, pozbawiony przewodnictwa umysłowego i duchowego, ma się stać bezwolną masą, którą już bez większego trudu można będzie zaprząc w jarzmo bolszewickie. Oto iście szatański plan, którego wytyczne zgodne są z programem niemieckim: jak to podkreśla omawiana odezwa - "w akcji tej bolszewizm podał rękę germańskiemu siepaczowi." I oto śmiertelnie zagrożony w swym bycie naród polski znalazł się w straszliwie ciężkiem położeniu dziejowem, wzięty w dwa ognie, wymierzone w ten sam cel - w polską inteligencję. W tem położeniu jest tylko jedno wyjście honorowe - walka, niezmordowana walka, aż do nadejścia odsieczy!

Do walki tej wzywa, do walki tej zagrzewa, o walkę tę woła omawiana odezwa - po naszkicowaniu dotychczasowych "osiągnięć" wroga, który plan swój zaczął realizować na początku 1940 r., tuż po zajęciu polskich ziem wschodnich w wyniku "układu przyjaźni" ze swym godnym partnerem z zachodu.

W walce tej nie chodzi o to, by inteligencja ratowała siebie, lecz by ratując siebie i przewodząc poszczególnym warstwom społecznym w walce całego narodu "o polskie dusze i polską myśl", którą musimy niestety, prowadzić n dwa fronty w niezmiernie ciężkich warunkach doprowadziła Polskę do wolności.

ŻYWIOŁ POLSKI POZA GRANICĄ TRAKTATU RYSKIEGO.

Zła wola i barbarzyństwo Rosji Sowieckiej.

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej /woj.Białostockie,Wileńskie,Nowogródzkie, Poleskie i Wołyńskie - razem 150.435 km. kwadr. ziem wschodnich/, które dziś znowu Rosja chciałaby odebrać, weszły w skład wskrzeszonego Państwa Polskiego po wojnie polsko-bolszewickiej, zakończonej Traktatem Ryskim, zawartym z Z.S.R.R. w r. 1921. Stanowią one część ziem litewsko-ruskich Polski przedrozbiorowej, zabranych przez Rosję w czasie rozbiorów.

Mając nieprzedawnione prawa historyczne do wszystkich swoich ziem, Polska, zawierając jako zwycięzca po wygranej z bolszewikami wojnie Traktat Ryski, ograniczyła się do niesłychanie skromnych rewindykacyj terenowych swego dziedzictwa dziejowego, wbrew istniejącym możliwościom i własnym interesom.

Pomimo to Rosja Sowiecka umowy ryskiej nie dotrzymała, cynicznie sabotując od początku wszystkie ważniejsze punkty Traktatu, by zerwać go wreszcie zdradzieckо wymierzonym w plecy Polski uderzeniem w czasie wojny polsko-niemieckiej w roku 1939.

Rosja znalazła się w gronie aljantów przeciwniemieckich wbrew własnej woli, zaatakowana przez Niemcy, pomimo zawartego z nimi układu o rozbiorze Polski, dzielącego Ją między te dwa państwa. Dziś Z.S.R.R. chce, by aljanci

przyznali jej prawo do tego czwartego rozbioru Polski, dokonanego na mocy porozumienia się z Niemcami!

Zabór ten dokonano w sposób niesłychanie barbarzyński z taką zajadłą wrogością do wszystkiego, czem polskość tych ziem się wyróżniała, że bledną wobec tych represyj sowieckich dawne carskie prześladowania, a z metodami ucisku Z.S.R.R. mogą konkurować jedynie niemieckie. Już samo wywiezienie więcej niż 1½ miljona ludności polskiej w głąb Rosji, często w najwięcej bezludne okręgi Syberji i Północy, bez żadnego względu na wiek, płeć i zdrowie, niezaopatrzonych w odzież i środki wyżywienia, jest czynem dostatecznie hańbiącym. Lecz to nie wszystko. Do wywiezionych nie dopuszczono jakiejkolwiek opieki, zdziesiątkowały ich więc choroby i głód, do innych zastosowano obozy, więzienia i Katyń. W kraju zajętym przez wojska sowieckie pozostałą ludność zmuszono groźbą dalszych kar i deportacyj do głosowania za wcieleniem do Z.S.R.R. Technika skonstruowanego "plebiscytu" nie przewidywała zresztą głosowania z innym skutkiem.

Rola cywilizacyjna Polski i niszczycielskie dążenia Rosji.

Czy wobec tych wszystkich tragicznych faktów, które obok zbrodni niemieckich powinny przeniknąć do wszystkich narodów świata, lękliwe tylko odwoływanie się z naszej strony na warunki Traktatu Ryskiego z ustawiczną obawą, by nas ktoś nie posądził o zaborczość, - prowadzi do celu?

Pojednawcze zaś próby odrzucane przez bolszewików, pertraktowania z Z.S.R.R., przewidujące oddanie Sowietom ziem na wschód od Wilna i Lwowa leżących, czyż nie są samobójstwem ułatwiającem wrogowi zepchnięcie nas w przepaść? Czy nie należałoby raczej poinformować świat demokratyczny o rozmiarach zbrodni dzisiejszej Rosji Sowieckiej oraz zbrodni Rosji carskiej, wyświetlając tam gdzie należy właściwą rolę cywilizacyjną Polski oraz niszczycielską rolę Rosji na naszych ziemiach litewsko-ruskich, dla wyjaśnienia istotnego oblicza Rosji? Bezstronne bowiem wniknięcie w przeszłość i teraźniejszość stosunków polsko-rosyjskich daje wyraźną odpowiedź na pytanie, kto właściwie i do kogo może mieć istotne pretensje.

Fakty historyczne.

Stwierdzamy fakty historyczne: ziemie litewsko-ruskie nigdy do Rosji nie należały. Rosja je zabrała Polsce aktem rozbiorów, które były największą w świecie zbrodnią. /Przeciw zbrodni zaboru dokonanej teraz przez Niemców w stosunku do szeregu państw europejskich walczą dziś właśnie aljanci/. Ziemiami temi władała Polska już od czasu Unji Horodelskiej t.j. od r. 1413 nie prawem podboju, lecz na mocy dobrowolnej unji z Litwą. W historji świata niema przykładu tak trwałego związku dwóch narodów, zarówno co do czasu trwania, jak i rozmiarów wewnętrznego zespolenia się. Polska włożyła w te ziemie olbrzymi wkład ludnościowy, skierowując w ciągu wieków na tereny bezludne tych ziem, lub przez wroga wyludnione cały swój przyrost ludności. Polska zakładała tam miasta i osady, budowała kościoły i cerkwie, organizowała życie gospodarcze, wprowadzając na te ziemie zasady wysoko rozwiniętego życia zbiorowego, swobody obywatelskie, religijne i polityczne, udział społeczeństwa we władzy. Rosja nie może wykazać się żadną misją cywilizacyjną na tych ziemiach, żadnym wkładem ludnościowym czy gospodarczym. Jedyna jej historyczna misja to niszczenie, ideałem zaś życia zbiorowego to niewolnictwo i samowładztwo. Cały okres porozbiorowy Litwy i Rusi aż do chwili obecnej to nieprzerwany ciąg niszczenia przez Rosję wszystkiego tego, co przez naród polski i cywilizację łacińską tam zbudowano. Olbrzymi kolos Rosji to zlepek ludów podbitych i trzymanych w jarzmie niewoli dawniej carskiej, dziś bolszewickiej. Dominuje tam zupełnie odmienna niż wśród narodów europejskich cywilizacja, której celem istnienia jest niszczenie, podstawą zaborczość, ideałem siła fizyczna, a rzemiosłem wojna. Zasady tej azjatyc.cywilizacji są całkowicie sprzeczne z cywilizacją łacińską i dlatego między Wschodem i Zachodem nie może być trwałej

współpracy. Wschód może zniszczyć Zachód i tego się narody europejskie winny obawiać. Na Zachodzie niema znajomości Rosji. Dla narodów zachodniej Europy Z.S.R.R. jest wciąż wielką zagadką. My zaś ją znamy zbyt dobrze, bez żadnych osłon. Nikt może nie zna lepiej Rosji niż Polacy.

Winy Rosji.

Za zbrodnie i ciosy, jakie od czasów rozbiorów otrzymujemy, jedynie my możemy mieć do Rosji pretensje i roszczenia a nie odwrotnie. My Rosji nic nie zabraliśmy, a Rosja nam odebrała wszystko, bo niezależny byt państwowy. Rosja na równi z Niemcami jest winna rozbiorów Polski, które cofnęły nas wstecz w ogólnym rozwoju narodów. Przestaliśmy bowiem na 125 lat żyć jako państwo i brać udział w ogólnym życiu innych państw w dziedzinie naukowo-oświatowej, gospodarczej i militarnej. Natomiast inne wolne narody europejskie zdobywały wówczas kolonje, tworzyły przemysł i armję, rozwijały naukę i dobrobyt, - my byliśmy skazani na walkę o prymitywny byt, o język, religję, samorząd. Walka zaś o niepodległość przysparzała nam zawsze straszliwych, niszczycielskich ciosów ze strony zaborcy rosyjskiego.

Czy Rosja, jako główny obok Niemców zaborca, nie powinna być jako winowajca postawiona w stan oskarżenia, odpowiedzialności i zadośćuczynienia za dokonane zbrodnie przed najwyższą władzą narodów, o ileby taka władza miała powstać?

Rosja nietylko odebrała nam niezależny byt państwowy, ale stworzyła na ziemiach zabranych takie warunki życia, o jakich nie ma wyobrażenia żaden niezależny naród europejski. Dziesiątki lat trwające prześladowania religji i języka, wyjątkowe prawa, więzienia i zsyłki ludności w stepy rosyjskie i na Syberję, konfiskata kościołów, ziemi i innych dóbr, bezprawie trwające przez całe pokolenia - wszystko to ujęte w system działający automatycznie, -dawniej system carski, obecnie bolszewicki. Zmienili się ludzie, cel pozostał ten sam - wyniszczenie polskości na ziemiach Litwy i Rusi. Cel ten przyświecał Z.S.R.R. od roku 1921 na naszych ziemiach, które Traktat Ryski pozostawił przy Rosji, jak również w roku 1939, gdy barbarzyńską stopą sowieckiego najeźdźcy deptał nasze województwa wschodnie.

Stosunki narodowościowe na ziemiach litewsko-ruskich.

Jedną z podstawowych spraw, dotyczących naszego Wschodu jest znajomość stosunków narodowościowych nietylko na ziemiach po tej stronie granicy polskiej, ale i po tamtej. Statystyka i polityka rosyjska obecna i dawna z jednakowym uporem dążyła do zlekceważenia sprawy polskiej na Litwie i Rusi i do zatarcia śladów polskości na tych ziemiach. Dlatego fałszowano dane statystyczne dotyczące liczby ludności polskiej tam zamieszukjącej, określając jej liczbę śmiesznie małą cyfrą 4,7%. Przyczyniło się to w znacznej mierze do ugruntowania zgoła mylnego poglądu o niewielkiej jakoby naszej liczebności na tych ziemiach, który przeniknął do statystyki polskiej i do naszego społeczeństwa, wpływając w dużej mierze na tak łatwą rezygnację z części naszych ziem historycznych, co znalazło swój wyraz w Traktacie Ryskim.

Tymczasem badania i prace przeprowadzone w Polsce nad tem zagadnieniem zupełnie te dawne poglądy obaliły. Stwierdzają one niezbicie, że wpływy nasze cywilizacyjne na tych ziemiach są znacznie dawniejsze, głębsze, a więc i trwalsze niż powszechnie mniemano. Badania historji kolonizacji naszej wskazują, że zarówno Litwa i Białoruś, jak i Ruś od początku naszych dziejów, a często i wcześniej miała ludność polską lub nam pokrewną. Osadnictwo więc polskie nieprzerwanym strumieniem płynące na te ziemie po unji z Litwą odbywało się na tereny nam już bliskie etnicznie ze znaczną domieszką ludności polskiej poprzednio tam osiadłej. Ludność polska płynąca falami z centralnych prowincji polskich niejednokrotnie odbudowywała te ziemie zniszczone doszczętnie przez napady nieprzyjacielskie.

Niosła ona z sobą cywilizację łacińską i broniła przed barbarzyństwem Wschodu. To odwieczne osadnictwo nadało krajom litewsko-ruskim charakter polski, który tak się pogłębił w ciągu wieków wspólnej historji, te kraje z Polską wiążącej, że w czasie rozbiorów niczem się one nie rożniły od pozostałych, a sejm Czteroletni i Konstytucja 3-go Maja zrównały te ziemie i pod względem ustrojowo-prawnym z Koroną.

Wpływy polskie na ziemiach litewsko-ruskich były tak silne i ugruntowane, że nawet po rozbiorach aż do roku 1831 mimo utraty niepodległości nie osłabły, lecz rosły i potęgowały się. Dopiero drakońskie represje po powstaniach 1831 r. i 1863 r. zrobiły duże szczerby. Mimo to jednak żywioł polski nie ustąpił, wstrzymał swój rozrost i czekał. Wystarczyło jednak w czasie I-ej wojny światowej, by kurs antypolski zaczął ustępować miejsca prądom liberalnym, a ukryta w tajnych związkach, szkołach nielegalnych i życiu prywatnem polskość zaczęła się na nowo krzewić z niepohamowaną siłą.

Ludność polska poza granicami Traktatu Ryskiego.

Nie jest to miejsce na przypominanie historji tego okresu. Jednak w tym właśnie czasie t.j. w latach 1916-1918 nabrało znaczenia znowu zagadnienie, dotyczące polskości ziem litewsko-ruskich. Przekonano się, że mimo 125-letniej niewoli i prześladowań ludność polska nadal tam istnieje, stanowiąc nadal nietylko dominujący czynnik kulturalno-gospodarczy, lecz i pokaźny pod względem etnograficznym. Współczesne badania polskie /ze względów zrozumiałych - autorów nie cytujemy/ oparte na gruntownej analizie rosyjskiej statystyki urzędowej projektu Stołypina o samorządzie ziemskim dla "kraju zachodniego" oraz badania dawnej statystyki polskiej i rosyjskiej i inne materjały zebrane przy pomocy ankiet i kwestjonarjuszy dały niezbity materjał pozwalający obliczyć, że poza granicami naszej Rzeczpospolitej ustalonemi w Rydze, na obszarze reszty ziem litewsko-ruskich pozostałych przy Z.S.R.R.,wynoszącym 285.888 km.kw., znajdowało się jeszcze conajmniej 4 mil. Polaków wyznania rz.kat., co stanowi 24% ogółu ludności,a nie 4,7% jak podawała ówczesna statystyka rosyjska.Do tej cyfry należy jeszcze dodać conajmniej 1.500.000 Polaków prawosławnych /9%/.Nie wszyscy bowiem Polacy tam zamieszkali wyznawali religję rz.kat.Istnieje na tych ziemiach ludność polska,pochodząca z dawnej drobnej szlachty unickiej przymusowo nawracanej na prawosławie jeszcze za czasów Katarzyny II-ej,oraz ludność polska wyznająca dawniej obrządek łaciński,która wskutek prześladowań Kościoła Kat., małżeństw mieszanych,praw wyjątkowych,stosowanych do nich od r.1831 została zmuszona do przyjęcia prawosławia.Okazało się,że nawet dawna statystyka i geografja rosyjska wcale tego faktu nie negowała.Dopiero od r.1858 pod wpływem antypolskiej polityki zaczęto włączać ludność polską wyznania prawosławnego do spisów ogólnych ludności,którą całkowicie zaliczono do Rosjan.

Tak więc w chwili odrodzenia się Państwa Polskiego, poza granicami Polski, ustalonemi w Rydze, na ziemiach litewsko-ruskich Polski przedrozbiorowej,znajdowało się conajmniej 5 i½ mil. niewynarodowionej jeszcze ludności polskiej.

Już sama ta cyfra jest tak wielka i stanowi tak doniosłą pozycję w naszym bilansie ludnościowym, że w żaden sposób nie może być w obliczeniach pomijana. Nietylko jednak zagadnienie ludności na tych ziemiach lecz także nasze wartości cywilizacyjne, jako całość kwestji polskości ziem litewsko-ruskich winno być przedmiotem naszych rozważań. Zostanie to omówione w następnych rozdziałach.

Lecz w Rosji Sowieckiej pozostały jeszcze setki tysięcy ludności polskiej rozproszonej po całej Rosji,potomków Polaków dawniej już wysiedlonych z granic Polski,masy ludu polskiego już obecnie wynarodowionego oraz pozostała przy życiu ludność polska,która po zajęciu kraju przez Z.S.R.R. w roku 1939 przymusowo wywieziono w głąb Rosji.

Kto może mieć pretensje?

Czy w oświetleniu tych faktów mogą się ostać roszczenia i pretensje sowieckie do naszych ziem wschodnich i czy Polska nie ma silniejszej pozycji rzeczowej do pretensji pod adresem Z.S.R.R.?

BOLSZEWICKA V KOLUMNA.

BOLSZEWICCY VOLKSDEUTSCHE.

Komunizm dzisiejszy to nie tylko choroba społeczna rozwijająca się na podłożu nędzy i ciemnoty, lecz również komunizm, jako narzędzie imperjalizmu sowieckiego jest problemem politycznym. Komunizm - to policzna agentura Rosji sowieckiej na terenie kraju, który Rosja chce podbić lub ogarnąć swemi wpływami.

W naszym szczególnym wypadku - sprawie polskiej - komunizm jest agenturą polityczną wrogiego nam mocarstwa, działającą na naszą szkodę, przeciw naszej niepodległości i na rzecz Rosji Sowieckiej.

x
x x

Cechą charakterystyczną i istotną obcej agentury politycznej w jakiemkolwiek państwie, jest nie tylko to, że pracuje za pieniądze obcego państwa, ale że pracuje za te pieniądze na jego korzyść, a nigdy w interesie swego kraju! -

Znacznie częściej demaskowane są stronnictwa i partje polityczne wskutek stwierdzenia czyim interesom służą ich posunięcia, niż wskutek dociekania ich źródeł pieniężnych.

Jeżeli tego rodzaju analizie poddamy pracę PPR i jej wyniki, to bez zbytniego mozołu za przejrzystemi frazesami i pozorami pracy dla Polski dostrzeżemy pracę dla Rosji Sowieckiej.

P.P.R. twierdzi, że dąży do potężnej i wielkiej Polski - nie pańskiej, nie burżujskiej, ale proletarjackiej, komunistycznej. Ponadto żąda oparcia takiego organizmu o potężną sojuszniczkę - Rosję Sowiecką.

Rosja Sowiecka tymczasem nie chce mieć Polski, jako sąsiada! Chce ona podporządkować sobie bezwzględnie całą Polskę wraz z całym jej dorobkiem kulturalnym i cywilizacyjnym. Osiągnięcie tego celu ma ułatwić P.P.R. przez akcję rozsadzającą zwartość społeczeństwa i uderzenie w chwili krytycznej wespół z wrogiem zewnętrznym.

x
x x

Gdy obserwujemy wysiłki P.P.R.-u i jego protektorki - Rosji Sowieckiej, nieodparcie nasuwa się myślom analogja z przed lat 150.

I wtedy Rosja oferowała nam swą przyjaźń i opiekę. I wtedy ingerowała w nasze sprawy wewnętrzne. Stawiała żądania reform i zmian w rządzie i wojsku. Stawiała żądania reform społecznych i religijnych. Wtedy też szukała takich, którzyby rozsadzali Naród od wewnątrz. Wtedy także znalazła chętnych do wysługi.

Tak powstała Targowica. Jej wodzem nominalnym był hr. Branicki, mianowany hetmanem przez Rosję. Akcja Targowicy zakończyła się rozbiorami i utratą niepodległości.

Analogja jest tak bliska z czasami obecnemi, że każdy potrafi porównanie przeprowadzić.

Pokolenie współczesne i następne osądziły akcję targowiczan tak, że dla Polaka Targowica jest symbolem zdrady, a Branicki uosobieniem zdrajcy.

Nie wahajmy się i teraz nazwać rzeczy i zjawiska po imieniu.

P.P.R. to zorganizowana zdrada stanu! Komunista - to zdrajca. Nie ma tu innej nazwy, innego określenia!

Jest i inna analogja.

Pamiętamy rolę Volksdeutschów i V kolumny w Polsce, pamiętnego roku 1939, przedtem - w Austrji i Czechosłowacji, potem - we Francji i Jugosławji. Skończył się bezpowrotnie okres zwycięstw niemieckich - nadszedł czas klęski. Zapominamy powoli o niemieckiej V kolumnie, a Volksdeutsche starają się, by o nich zapomnieć, i by zapomnieć o ich zdradzie. Odpływa fala z Zachodu! -

Zbliża się nowa ze Wschodu. Jej nadejście zwiastują nowi - groźniejsi Volksdeutsche. Bolszewicki Volksdeutsch jest niebezpieczniejszy od niemieckiego kolegi z 1939 roku. Tamten ujawniwszy się pracował na Niemc. Bolszewicki Volksdeutsch twierdzi, że pracuje dla Polski - dąży do Jej wielkości. Jest ukryty - więc tym groźniejszy. Ten bolszewicki Volksdeutsch tworzy V kolumnę sowiecką, on tworzy P.P.R. i A.L.

Rosja jest naszym wrogiem na równi z Niemcami. Bolszewiccy Volksdeutsche są takimi zdrajcami sprawy polskiej, jak Volksdeutsche niemieccy. Tak ich też należy traktować i tak będą traktowani.

Komunista jest bolszewickim Volksdeutschem!

P.P.R. i A.L. jest V kolumną Rosji Sowieckiej!

KU IV MIĘDZYNARODÓWCE.?...

Tygodnik niemiecki "Das Reich" w Nr. 14 z dnia 2 kwietnia b.r. w korespondencji ze Sztokholmu przynosi interesujące przyczynki do wytycznych obecnej przebiegłej taktyki sowieckiej na gruncie międzynarodowego ruchu robotniczego. Przyczynki te tytułem informacyjnym odtwarzamy:

Rzeczona korespondencja, zatytułowana: "Droga do 4 Międzynarodówki - Wpływ Moskwy na związki zawodowe", wychodzi z faktu, że w ślad za angielskimi ostatnio również i szwedzkie związki zawodowe uchyliły klauzulę, wykluczającą komunistów od udziału w kierowniczych organach ruchu syndykalistycznego. Dokonane to zostało pod osłoną rozwiązania "Kominternu", faktycznie jednak w wyniku wzmagających się wpływów komunistycznych.

Ale to są tylko fragmenty szerzej ujętego programu akcji bolszewickiej, zmierzającej do opanowania międzynarodowego ruchu zawodowego, a to przez przystąpienie związków sowieckich do pozostającej pod kierownictwem socjalistycznym "Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych" /International Federation of Trade Unions - I.F.T.U./.

Jak wiadomo, w roku 1919 po zerwaniu z II Międzynarodówką bolszewicy stworzyli własną międzynarodową centralę związków zawodowych /t.zw. "Profintern"/, która jednak nie mogła się poszczycić znaczniejszym rozwojem, jako że związki socjalistyczne z większym niż w dziedzinie politycznej powodzeniem potrafiły odeprzeć zakusy bolszewickie zmierzające do poderwania spoistości międzynarodowego ruchu zawodowego. Po przystąpieniu Z.S.S.R. do Ligi Narodów, "Komintern" postanowił zmienić taktykę, proklamując hasło: "frontów ludowych" w poszczególnych krajach, a równolegle - hasło współpracy ze wszystkimi organizacjami spod znaku II Międzynarodówki, które dotąd tak gwałtownie były przez Bolszewików zwalczane. Na gruncie syndykalistycznym nastąpiło faktyczne zawieszenie działalności niefortunnego "Profinternu", powiązane z dążeniem do osiągnięcia przyjęcia sowieckich związków zawodowych do I.F.T.U. Ale to się do roku 1939 nie udało, jakkolwiek były już oznaki, świadczące o postępującej przychylności angielskich i francuskich związków zawodowych....

Wybuch wojny, wobec zajętej przez Z.S.S.R. postawy politycznej, wszystko to oczywiście przekreślił. Ale poczynając od drugiej połowy roku 1941 Sowiety wszczęły na nowo przerwaną grę, występując już nie tylko z programem zjednoczenia międzynarodowego ruchu zawodowego, ale po rozwiązaniu "Kominternu" wręcz zespolenia II i III Międzynarodówek w jedną - IV.

Dotychczasowe osiągnięcia sowieckie w dążeniu do "zasilenia" szeregów I.F.T.U., w następstwie oczywiście do opanowania tej centralnej organizacji międzynarodowego ruchu zawodowego, są znikome. Powstał wprawdzie angielsko-sowiecki komitet współpracy syndykalistycznej (Joint Anglo-Sowjet Trade Union Committee), w niektórych krajach, jak to było na wstępie zaznaczone, dopuszczono komunistów do udziału w organach kierowniczych związków zawodowych, ale na tym koniec. Stanowczo sprzeciwia się dopuszczaniu sowieckich związków zawodowych do I.F.T.U. należąca do tej centrali amerykańska A.F.L. (American Federation of Labour). Dotychczasowe zabiegi sowieckie, zmierzające do przełamania tego oporu, nie dały wyników, mimo poparcia przewódców angielskiego ruchu zawodowego. Bolszewicy nie ustają jednak w usiłowaniach, by wejść do I.F.T.U., traktując to jako pierwszy etap w kierunku utworzenia IV Międzynarodówki.-

ŻEROMSKI O KOMUNIŹMIE.

Na schyłku roku 1924 wyszło "Przedwiośnie". Sowiecka "Prawda" zamieściła dwa artykuły, nawiązujące do ostatniego już za życia większego dzieła znakomitego pisarza. W artykułach tych uderzono w wielki dzwon, obwieszczając światu, że Żeromski pochwala komunizm i wzywa Polskę, by stanęła pod kremlowskim czerwonym sztandarem.

Przy pierwsze okazji Żeromski odpowiedział - w artykule p.t. "W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym", ogłoszonym w dzienniku "Echo Warszawskie" z dnia 25 lutego 1925 r., a odtworzonym w pośmiertnym zbiorze drobnych utworów wielkiego pisarza p.t. "Elegje", przygotowanym do druku przez Wacława Borowego (Warszawa - 1928). Z odpowiedzi tej wyjmujemy kilka ustępów, które są zawsze, a szczególnie obecnie - na czasie.

> .....Oświadczam krótko, iż nigdy nie byłem zwolennikiem rewolucji, czyli mordowania ludzi przez ludzi z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy,- we wszystkich swych pismach, a w "Przedwiośniu" najdobitniej, potępiałem rzezie i kaźnie bolszewickie.

Oto oświadczenie. I dalej:

> Nikogo nie wzywałem na drogę komunizmu, lecz zapomocą tego utworu literackiego (dział. "Przedwiośnia") usiłowałem, o ile to jest możliwe, zabiec drogę komunizmowi, ostrzec, przerazić, odstraszyć. Chciałem, jak to zaznaczył jeden z czujnych krytyków polskich, a człowiek serca, - "uderzyć w sumienie polskie", - wezwać do stworzenia wielkich, wzniosłych, najczyściej polskich, w ducha naszego wyrastających idei....

Oto intencja "Przedwiośnia". I wreszcie:

> Zawsze, wciąż, dawniej i teraz mówię to samo, iż tutaj w Polsce musimy wypracować, stworzyć, wydźwignąć, wdrożyć w życie idee, któreby przewyższyły moskiewskie,-któreby dały naprawdę i w sposób mądry ziemię i dom bezrolnym i bezdomnym, któreby wydźwignęły naszą świętą, wywalczoną ojczyznę na wyżynę świata, gdzie jest jej miejsce.

Słowa te poczytywać się godzi za testament społeczny wielkiego Polaka. W testamencie tym zawarte jest przykazanie szukania i znalezienia - "szukajcie a znajdziecie" - polskiej drogi przeobrażenia stosunków społecznych w duchu sprawiedliwości. To przykazanie tchnie szczególną dobitnością w dobie współczesnej, gdy straszliwa w swym zasięgu i w swych przejawach wojna wstrząsa posadami świata. Odrodzona na ruinach i zgliszczach, wykrwawiona, wynędzniała Polska będzie musiała zdobyć się na najwyższy akt woli, by w wolnej ojczyźnie szczezło wszelkie zło, by

zdławiony został "złoty egoizm", jak to gdzieindziej powiedział Żeromski, - by szeroko zakrojony program sprawiedliwości, ofiarności i solidarności społecznej stał się prawdą dnia codziennego, którą oddychają wszyscy uczciwi Polacy. Gdy to się stanie, moskiewski komunizm zniknie bez reszty z powierzchni życia naszego i pozostanie tylko koszmarnym wspomnieniem czasów, w których niemoc kojarzyła się z nie - wolą......

RÓŻNE.

Nie wolno popełniać omyłek!

W ostatniej swojej mowie zwrócił się premjer Churchill do "Armji Polskiej w Rosji". Musimy wyjaśnić bałamuconej opinji polskiej, że w Rosji nie istnieje żadna "Armja Polska". W skład armji czerwonej wchodzą jedynie oddziały złożone z Polaków, tak samo jak w skład armji niemieckiej wchodzą oddziały SS różnych narodowości, werbowane pod przymusem. Nie ratuje sytuacji ani nawet pozorów fakt, że dowodzą temi oddziałami byli oficerowie polscy. Nie są to bowiem polscy oficerowie, lecz najmici i zdrajcy. Są oni zresztą w oddziałach w mniejszości wobec oficerów Rosjan i żydów.

Oddziały Berlinga nie składają się jednak ani z najemników, ani ze zdrajców. Na masę żołnierską składają się trzy elementy. Jeden to Polacy, wywiezieni w roku 1939-40 w głąb Rosji, na Syberję, i do Kazakstanu, skazani tam na więzienie i ciężkie roboty. Mając do wyboru albo śmierć z głodu i wyczerpania albo wstąpienie do oddziałów Berlinga, wybrali to drugie. Drugi - są tutaj Polacy z Ziem Wschodnich, świeżo pobrani do wojska bolszewickiego i skierowani do polskich oddziałów. Trzeci - to Polacy z terenów włączonych do Rzeszy, którzy przymusowo wcieleni do armji niemieckiej wzięci do niewoli, dostają się teraz do polskich oddziałów. Większość żołnierzy w wyniku ciężkich cierpień, doznanych w katorgach bolszewickich i na dalekim zesłaniu, odnosi się z dużą niechęcią do bolszewików, tak rosyjskich jak i polskich. Pozostają oni w szeregach jedynie w nadziei, że tą drogą dostaną się z powrotem do Ojczyzny, by tam walczyć z każdą tyranią, tak hitlerowską, jak i bolszewicką. Faktem jest zatem, że armji polskiej, podległej Polsce i jej legalnym władzom, w Rosji sowieckiej nie ma, znajdującesię tam oddziały wojskowe polskie są częścią czerwonej armji. Przydawanie im za godła imion polskich bohaterów narodowych niewiele pomoże. Tembardziej, że imiona Kościuszki, Bema i Traugutta, są symbolem polskiej nieugiętej walki z Rosją i z nienasyconą zachłannością jej zaborczego imperjalizmu.

Nie jesteście lepsi....

Stosunek władz sowieckich do ludności polskiej obszarów okupowanych, na przestrzeni lat 1939-41 ilustrują dosadnie cyfry następujące:

Na terenach okupowanych przez Sowiety znajdowało się (dane z 1-I-38) 104 więzień o pojemności 15,3 tys. miejsc. W styczniu 1941 r. było na tych terenach 177 więzień o pojemności 19 tys. miejsc. W tym czasie więzienia te mieściły w sobie 95 tys. więźniów. Daje to miarę przepełnienia więzień i warunków, w jakich więźniowe zmuszeni byli przebywać.

W czasie dwuletniego blisko okresu okupacji wywieźli bolszewicy z polskich terenów okupowanych blisko dwa miljony osób. Z tego do robót w głąb Rosji ponad 217 tys. robotników, 146 tys. pracowników umysłowych. Do obozów koncentracyjnych (Wyspy Sołowieckie, Kopalnie Uralskie, Kazakstan) - 990 tysięcy, a więc prawie miljon. Do armji wcielono przymusowo 210 tys. osób. Ponadto przeniesiono do więzień w głąb Rosji ponad 250 tys. więźniów.

Cel tego rodzaju akcji jest jasny. Jest to ten sam cel, który przyświeca Niemcom - zniszczyć element polski tak, by opustoszałe tereny zaludnić zauralską dziczą. Taki jest obraz przyjaźni sowieckiej - dzika, azjatycka żądza zniszczenia. Nie łudźmy się - nie są od Niemców lepsi! -

Współpraca.

Wspólna nienawiść łączy nawet wrogów. Zoologiczna nienawiść do Polaków każe używać przeciw nam jednemu z wrogów rąk drugiego. W styczniu b.r. P.P.R. dostarczyło do Gestapo listę około dwu tys. nazwisk Polaków - głównie przeciwników bolszewizmu i bolszewizacji Polski. Skutkiem tej denuncjacji aresztowano w Warszawie i dystrykcie warszawskim około 1200 osób. Przykład jeden z wielu!

Perspektywy.

W dniu 1.III. b.r. w lasach Białostockich odbył się zjazd delegatów t.zw. Krajowej Rady Narodowej. (Przyczem większość delegatów, mimo silnej osłony oddziałów partyzanckich A.L. została podobno zlikwidowana przez Niemców). Ustalono następujące dyrektywy działania w Polsce na najbliższy okres czasu:

1/ przygotować i zorganizować strajk powszechny,
2/ sporządzić listy aktywnych działaczy niepodległościowych i ustalić składy osobowe dowództw A.K., Delegatury Rządu, oraz władz partyj politycznych (dla ich likwidacji!).
3/ przygotować mobilizację kilku roczników na chwilę okupacji terenów Polski przez wojska sowieckie.

Delegat z Rosji Sowieckiej - prawdopodobnie Wasilewska - miał oświadczyć, że nowoutworzonej, demokratycznej, polskiej republice radzieckiej kierunek ideowy nada Rosja Sowiecka.

Przyobiecany własny rząd, wojsko i administracja, nie ratują istotnego sensu oświadczenia, który tkwi w określeniu nas, jako jednej z republik radzieckich, do których mają zostać zaliczone Czechy, Węgry, Rumunja, Bułgarja i Jugosławja.

Instrukcja.

Kontrwywiad polityczny P.P.R.-u nakazuje prowadzić pracę wewnątrz innych organizacji wlg. pewnych wytycznych. Przy rozpracowywaniu jakiejkolwiek organizacji komuna żąda od swych agentów podania następujących danych:

1/ powstanie i cele organizacji /oficjalne i ukryte!/
2/ ludzie i teren organizacji /ilość, wiek i środowisko społeczne członków/
3/ działalność polityczno-propagandowa
4/ działalność wojskowa
5/ środki techniczne i pieniężne /pochodzenie!/
6/ stosunek do P.P.R.-u
7/ stosunek do P.Z.P.
8/ czy są w organizacji agenci Gestapo
9/ osoby nadające się do wykorzystania.

Sposoby.

Idee bolszewizmu trudno naogół chwytają w społeczeństwie polskiem. To też P.P.R. ucieka się do nowych sposobów przysparzania sobie członków. Tworzy na terenach fabryk bojówki dla rzekomej ochrony miejsc pracy przed zniszczeniem przez cofające się odddziały wojsk niemieckich. W ten sposób schwytanych w sidła organizacji wprowadza się na szeregu zebrań dyskusyjnych w zagadnienia demokracji, wolności człowieka i poprawy bytu robotniczego - odżegnując się nietylko od Rosji Sowieckiej i komunizmu, ale często nawet od jakiejkolwiek organizacji politycznej czy społecznej. Po okresie takiego to urabiania narybek zaprzysięga się na wierność Krajowej Radzie Narodowej. Dopiero po pewnym czasie otwierają się oczy schwytanym w więź organizacyjną. Odwrót jednak jest już wtedy zbyt trudny i nawet próba wycofania się - grozi śmiercią.

Naloty.

W pierwszej połowie maja miało miejsce kilka nalotów sowieckich na tereny Podlasia. Zrzucono nieliczne bomby a pozatem wysadzono większe desanty. Tuż potem zaobserwowano przemarsze kilku oddziałów sowieckich w sile od 40 do 200 ludzi. Z ruchów tych oddziałów można wnosić o ich koncentracji. W związku z tym akcja dywersyjna oddziałów sowieckich wzmogła się wyraźnie - szczególnie w rejonie Międzyrzec - Biała Podlaska.

- - -

Recenzje:

ZATARG POLSKO-SOWIECKI W ŚWIETLE DOKUMENTÓW.

Niedawno wydana została broszura p.t. "Dokumenty mówią... Konflikt polsko-sowiecki w dokumentach i wypowiedziach oficjalnych" /Luty 1943 - Luty 1944 r./.

W ustępach końcowych, zamykających tę broszurę, znajdujemy następujące stwierdzenie:

"Konflikt polsko-rosyjski nie jest, naszym zdaniem, czymś naturalnie i w sposób konieczny wynikającym z układu geopolitycznego i konieczności życiowej którejś ze stron. Przeciwnie, przyrodzone warunki geograficzne i polityczne bynajmniej nie popychają w sposób nieodparty Polski i Rosji do antagonizmu. Konflikt wynika z narzuconych z góry tendencyj ekspansywnych polityki sowieckiej."

W przytoczonym stwierdzeniu mieści się wszystko, co najistotniejsze i śmiało rzec można jest ono poglądem, który wyznaje ogromna większość Narodu Polskiego. W samej rzeczy, mniemamy, że Polska i Rosja, bez względu na taki czy inny jej ustrój wewnętrzny, nie są bynajmniej dziejowo skazane na wzajemną wrogość, którą zawsze podsycał ów znany "tertium gaudens", by zbijać z niej aż nadto pokaźne odsetki. Przeciwnie właśnie mniemamy, że Polska i Rosja są dziejowo skazane na porozumienie i współdziałanie, jeżeli ów trzeci, wszystko jedno czy znaczony pikielhaubą, czy swastyką, ma byś zdecydowanie i skutecznie pozbawiony możności łupiestwa za swoją wschodnią ścianą. A to jest kwestja życia - dla Polski i kwestja istnienia, jako państwa europejskiego - dla Rosji.

To też zdawać by się mogło, że po tak srogich i wymownych lekcjach dziejowych najświeższej daty, jakimi są dwie wojny światowe na przestrzeni pierwszej połowy naszego wieku, zaznaczona oczywista prawda - dla Polski stanie się wreszcie zrozumiałą prawdą i dla Rosji. Niestety, tak się nie stało: tkwiąca w psychice rosyjskiej zaborczość, ostrzem swym skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce, znów stłumiła głos rozsądku politycznego i oto znów stoimy wobec ostrego zatargu z Rosją, a w ... w Berlinie jubel.

Co więcej, zaborczość rosyjska w wydaniu bolszewickim nabrała szczególnej agresywności w powiązaniu z dążeniem do opanowania już nieomal całego świata drogą rozsadzania od wewnątrz spoistości odporności poszczególnych państw poprzez akcję komunistyczną. W ten sposób czerwony imperjalizm rosyjski ujawnił się wobec Polski w całej swej nagości i bezwzględności: Moskwa zgadza się tylko na istnienie okrojonego i powolnego sobie, a więc niezdolnego do pełnego życia i pozornie tylko niezależnego państwa polskiego. A że Naród Polski nigdy się wobec takiego dążenia sowieckiego nie ugnie, przeto zatarg jest nieunikniony i nikt nie zdoła przewidzieć, jakie będą dalsze etapy jego rozwoju. A w ... w Berlinie jubel, bo nawet mimo nieuchronnej klęski w obecnej wojnie nie stracą tam nadziei na przyszłość, dopóty Polska i Rosja będą poważnione. Zaprawdę, twarde i trudne są do zgryzienia poniektóre orzechy dziejowe...

Kto ponosi odpowiedzialność za wytworzony w stosunkach polsko-rosyjskich stan rzeczy? Dokumenty odpowiadają w sposób tak jasny i niewątpliwy, że ze swej strony będziemy mogli całkowicie z czystym sumieniem stanąć przed trybunałem dziejowym, który będzie to pytanie rozstrząsał.

Polska, przekreśliwszy w swej pamięci świeże daty 23 sierpnia, 17 września i 28 września 1939r. i nie bacząc na otwarte jeszcze ciężkie rany, jakie laty te pociągnęły za sobą, na naszym organiźmie narodowym, wyciągnęła dłoń do zgody, co znalazło wyraz w układzie z 30 lipca 1941 r. i w uzupełniającym go porozumieniu z 1 grudnia 1941 r. Polska wyciągnęła dłoń do zgody, kierując się wskazaniami rozsądku politycznego, w przekonaniu, że i druga strona, tym samym jej odpowie. Wszystko też wskazywało na to, że po wiekowej nieprzyjaźni następuje zdecydowany zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich i że nareszcie położony będzie kres waśniom, które wychodzą na dobre tylko Niemcom. A jednak mieli rację ci, co nie wierzyli, by Rosja w ogóle, a w szczególności Rosja sowiecka, zdolna była do pokonania tkwiących w niej popędów zaborczych w stosunku do Polski. Niestety, po niecałych 3-ch latach od daty podpisania układu polsko-sowieckiego wypada to przyznać z całą otwartością. A przyznając, trzeba stwierdzić, że jest to w skali dziejowej tragiczny obrót rzeczy, którego dalsze skutki mogą być wręcz nieobliczalne...

Z zestawienia faktów i dat, związanych z "pierwszą fazą kryzysu" wynika niezbicie, że Sowiety odgrywały wobec Polski rolę lojalnego kontrahenta dopóty, dopóki brały cięgi na polach bitewnych. Gdy atoli już na schyłku 1942 r. szczęście wojenne zaczęło się od Niemców odwracać, Sowiety odrazu zmieniły ton i przystąpiły do gry, w której przebiegu narastanie zatargu polsko-sowieckiego postępowało nieprzerwanie. W tej grze rząd moskiewski coraz wyraźniej odnosił się do układu z 30lipca 1941 r., jak do "świstka papieru", to też z układu tego w jego realnym ujęciu coraz mniej zostawało, a równocześnie rząd ten poprzez organy Kominternu przystąpił do montowania swej roboty na naszym zapleczu. A gdy uznał, że można już niektóre karty odsłonić, bo fortuna z pod znaku Marsa już wyraźnie się na stronę sowiecką przechyliła,pod pretekstem sprawy katyńskiej, we właściwym dla siebie momencie, hucznie podjętej przez Niemców, zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim. Odtąd, a więc od 25 kwietnia 1943 r. gra sowiecka toczy się już w coraz szybszym tempie, ze stopniowym odsłanianiem dalszych kart. I wreszcie, gdy wojska sowieckie zbliżały się już do granic polskich, rząd moskiewski uznał za właściwe odsłonić wszystkie karty, którymi uprawiał swą fałszywą grę. Oto pierwsze dwa miesiące roku 1944 przyniosły już wręcz otwarte żądania Sowietów, by Polska uznała granice gwałtu z roku 1939 i dalej, by Polska była "demokratyczna", rozumie się w duchu "Krajowej Rady Narodowej", i dalej, by Polska wytworzyła sobie inny rząd w Londynie/ rozumie się w tymże duchu/ i dalej, by wogóle Polska była taka, jaką pragną ją widzieć i ... mieć Czerwoni Władcy na Kremlu. Oto , co w istocie swej "mówią dokumenty..."

A więc Moskwa zagrała wreszcie w otwarte karty. Stało się dobrze czy źle? Obecnie, gdy karty te znamy, odpowiedź nie może nasuwać wątpliwości. Poznaliśmy prawdę, choć jest ona gorzka, to lepiej oczywiście, żeśmy ją poznali zawczasu. Nasi wielcy sojusznicy anglo-amerykańscy poznali prawdę, a choć i dla nich jest ona ciężka, to lepiej oczywiście, że ją poznali zawczasu. I cały świat poznał prawdę, a choć i dla niego jest ona złowróżbna, to lepiej oczywiście, że ją poznał zawczasu.

Bo też, jak słusznie wywodzi wstęp do zbiorku "Dokumenty mówią":

> "Tak, jak w roku 1939 sprawa Polski na tle stosunków polsko-niemieckich stała się dla Europy probierzem dla oceny zamierzeń ekspansywnych imperjalistycznych Niemiec i hasłem mobilizacji sił wolności w świecie, tak też i obecnie świat poczyna spoglądać na rozwój stosunków polsko-sowieckich, jako na kryterjum do oceny istotnych zamierzeń polityki sowieckiej oraz do przewidywania niebezpieczeństw, które mogą na tym tle zagrażać pokojowej stabilizacji stosunków w Europie po pokonaniu Niemiec."

---oOo---